

**Ks. FRANCISZEK LEŚNIAK**

## **O DEZINTEGRACJI POZYTYWNEJ**

Pod takim tytułem opublikował prof. K. Dąbrowski na początku 1964 r. swą teorię o rozwoju psychicznym człowieka<sup>1</sup>. Stanowi ona syntezę jego wieloletnich doświadczeń i przemyśleń. Praca ta obejmuje swą tematyką pogranicze psychofizjologii, psychologii, psychopatologii, psychiatrii, pedagogiki, socjologii, filozofii i etyki, i jako taka jest próbą charakterystycznego dla higieny psychicznej wielostronnego spojrzenia na człowieka.

W niniejszym artykule pragnę zastanowić się głównie nad przydatnością teorii Dąbrowskiego dla duszpasterza i moralisty.

\*

Najpierw jednakże słów kilka o samym Autorze. Jest on psychohigienistą, którego pasjonuje teoretyczny i praktyczny aspekt zdrowia psychicznego jednostki i grupy.

W latach przedwojennych, wojennych i bezpośrednio po wojnie D. dał się poznać jako czołowy inicjator i propagator ruchu higieny psychicznej w Polsce i zarazem jako zręczny organizator. Właśnie dzięki głównie jego zabiegom powstały i rozwinęły swą działalność Instytut Higieny Psychicznej, Wyższa Szkoła Higieny Psychicznej i liczne, obejmujące swym zasięgiem całą nieomal Polskę, poradnie zdrowia psychicznego.

---

<sup>1</sup> O dezintegracji pozytywnej. Szkic teorii rozwoju psychicznego człowieka poprzez nierównowagę psychiczną, nerwowość, nerwice i psychoneurwice. W-wa 1964.

Ostatnie dziesięciolecie ukazuje Dąbrowskiego jako naukowca. W tym to okresie koncentruje on swą uwagę przede wszystkim na problematyce osobowości, zdrowia psychicznego i środowiska wewnętrznego (tzn. zespołu dynamizmów zróżnicowanych, wielopoziomowych, często pozostających ze sobą w kolizji). Rozwiązania, jakie proponuje, są oryginalne a niekiedy nawet szokujące. O ich wartości świadczy m. in. fakt, że zwracają one uwagę uczonych zagranicą<sup>2</sup>.

To, co najbardziej charakteryzuje Dąbrowskiego jako naukowca, to szerokie, wielostronne spojrzenie na zagadnienie i zarazem zdolność do robienia wielkich, ogarniających różne dziedziny wiedzy, syntez. Wprawdzie nie wszystko w tych syntezach jest dla przeciętnego czytelnika jasne i oczywiste, ale i sam Autor nie uważa ich ani za wykończone, ani za bezbłędne. O jednej z nich, właśnie tej, którą w tym artykule pragnę omówić, pisze: „W tej chwili teoria ta jest jeszcze tak bardzo niepełna, że powiedzieć by o niej można, iż posiada więcej kart pustych, niż zapisanych, a te nawet, które są już zapisane, nie są wolne od błędów”<sup>3</sup>.

Ale właśnie taka postawa Autora wobec własnych osiągnięć naukowych z jednej strony, a z drugiej — szerokość spojrzenia i uznanie zagranicą mogą budzić uzasadnione zainteresowanie i zaufanie dla jego koncepcji.

\* \* \*

Czym jest teoria dezintegracji pozytywnej, jakie zajmuje ona miejsce w twórczości naukowej Dąbrowskiego?

Otóż, wydaje się, że twórczość ta jest jakoś zwarta i przejawia wyraźne ukierunkowanie. Dąbrowskiego interesuje bowiem tak ze względów teoretycznych jak i praktycznych zagadnienie zdrowia psychicznego. Stwierdziwszy, że istota tego zdrowia polega na ustawicznym, trwającym aż do śmierci danego osobnika, w pełni świadomym i zamierzonym roz-

---

<sup>2</sup> Prof. K. Dąbrowski jest członkiem Francuskiego i Angielskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Amerykańskie i francuskie ośrodki naukowe zapraszają go z prelekcjami.

<sup>3</sup> Dz. cyt. 3.

woju psychicznym<sup>4</sup>, usiłuje odpowiedzieć na następne z kolei pytanie: jaki jest punkt docelowy tego rozwoju? Rozwiązując ten problem dochodzi do własnej koncepcji osobowości jako pełni człowieczeństwa<sup>5</sup>. „Dezintegracja pozytywna” jest próbą uchwycenia praw i dynamizmów psychicznych, dzięki którym rodzi się i rozwija osobowość.

Teoria dezintegracji pozytywnej stanowi więc integralną i zasadniczą część dotychczasowej twórczości naukowej Dąbrowskiego.

\*       \*  
\*

Książka „O dezintegracji pozytywnej” liczy 245 stron i zawiera 10 rozdziałów. Została wydana w PZWL na zlecenie Wydziału VI Nauk Medycznych Polskiej Akademii Nauk.

Autor rozpoczyna swe wywody od omówienia instynktu rozwojowego, który jest — jego zdaniem — dynamizmem najbardziej podstawowym w psychicznym rozwoju człowieka. Instynkt ten powoduje rozbicie psychiki oraz powtórne jej scalenie na wyższym poziomie. Najbardziej wymownym wyrazem tego scalenia jest uporządkowanie wewnętrzne i świadoma swych celów i trudności praca samowychowawcza. O wszystkich tych sprawach mówi Dąbrowski w ośmiu rozdziałach, które tytułuje: instynkt rozwojowy, integracja pierwotna, dezintegracja, dezintegracja pozytywna, integracja wtórna, proces dezintegracji i integracji w kształtowaniu się osobowości. W pozostałych dwóch rozdziałach daje przykłady ilustrujące jego teorię (Michał Anioł, Clifford W. Beers, Jack Fergusson, J. Wł. Dawid), omawia w sposób kazuistyczny relacje zachodzące między rozwojowym rozbiciem psychiki a zaburzeniami i chorobami psychicznymi, ukazuje wreszcie swoją teorię na tle teorii biologiczno-fizjologicznych (Jacksona, Monakowa, Sherringtona, Pawłowa, Mazurkiewicza) i psycho-fizjologicznych (Janeta, Freuda, Adlera, Junga i Rorschacha).

<sup>4</sup> Por. Higiena psychiczna, W-wa 1962, 52—64.

Por. O dezintegracji pozytywnej, 130—152; zob. też ks. F. Leśniak, Osobowość w ujęciu Dąbrowskiego, „Roczniki Filozoficzne” 12 z. 4, Lublin 1964, 81—88.

Końcowy rozdział zawiera uwagi o przydatności teorii dezintegracji pozytywnej dla psychologa, psychiatry, pedagoga, a także uwagi o związku między rozwojowym roz biciem psychiki poszczególnych jednostek a kształtowaniem się ich światopoglądu i o wpływie tego roz bicia na rozwój wyższych form życia społecznego.

Wykaz piśmiennictwa uwzględnia ponad sto pozycji.

Ujemną stroną książki jest mało na ogół komunikatywny styl, szkicowe tylko zarysowanie niektórych podstawowych dla teorii pojęć (np. „czynnik trzeci”, „ideał osobowości”, „integracja wtórna”) i dość niedokładna korekta drukarska.

Przejdźmy z kolei do zreferowania samej teorii.

Jak już wyżej wspomniano, dotyczy ona rozwoju psychicznego człowieka.

Przez rozwój ten rozumie D. co innego niż przekształcanie się dziecka w człowieka dorosłego. Rozwój, o jakim on traktuje, polega na możliwie pełnym formowaniu się u danego osobnika pozytywnych właściwości ogólnoludzkich (intelektualnych, moralnych, religijnych, społecznych, estetycznych) i indywidualnych (układ i napięcie właściwości ogólnoludzkich, zdolności, zainteresowania, typ psychologiczny, związki przyjaźni i miłości, sposób bycia i reagowania, ujawniające się w rysach twarzy, mimice, głosie, wyrazie oczu i gestach bogactwo życia wewnętrznego itd). Polega też na sublimacji pierwotnych instynktów, na gnostyczno-uczuciowo-dążeńiowym uwrażliwieniu na coraz wyższe wartości intelektualne, moralne, religijne, społeczne i estetyczne, na realizacji ideału osobowościowego, porządkowaniu — poprzez wnikliwą introspekcję i pracę samowychowawczą — swej struktury i na coraz większym jej scalaniu. W ten sposób pojęty rozwój nie kończy się, ale raczej rozpoczyna w okresie młodości i trwa przez całe życie nie wyłączając późnej starości. Warunkują go wrodzona danemu osobnikowi i dość znaczna dynamika, niezły poziom inteligencji i bogate wyposażenie uczuciowe.

Rzeczą najbardziej charakterystyczną w tak ujmowanym rozwoju jest przekonanie Autora, że dokonuje się on poprzez okresowe stany nierównowagi psychicznej<sup>6</sup>, stany nerwowości, nerwic, psychonerwic a nawet psychoz. Właśnie te stany powodują lub stanowią częściową czy globalną dezintegrację, tzn. rozluźnienie, rozbitcie usztywnionej, nie podatnej na przekształcenia, często prymitywnie scalonej struktury psychicznej. Są więc zapoczątkowaniem i zasadniczym warunkiem formowania się nowej, bardziej wartościowej i na wyższym poziomie organizowanej struktury<sup>7</sup>. Jeżeli dezintegracja dotyczy struktury pierwotnej, umożliwia rozwój jakościowy; jest to rozwój do osobowości<sup>8</sup>. Dezintegracja częściowa wtórnie i na wyższym poziomie zscalonej psychiki wiąże się zazwyczaj z rozwojem osobowości; jest to rozwój ilościowy. Im dłużej trwa proces globalnego scalania wtórnego na wyższym poziomie, tym dalej w swym rozwoju psychicznym dochodzi człowiek.

---

<sup>6</sup> „Teoria dezintegracji pozytywnej ma za zadanie eksplikację dynamizmów globalnego rozwoju człowieka poprzez formy rozluźnienia psychicznego, a nawet okresowego rozbitcia struktury...” Dz. cyt. 42. Wynika stąd, że rozbitcie wewnętrzne może być jednym z przejawów zdrowia psychicznego. Por. dz. cyt. 235.

Dąbrowski przyjmuje też możliwość rozwoju psychicznego nie poprzez dezintegrację. „Zdarzają się — pisze — osoby, których integracja wyjściowa jest integracją pierwotną pozytywną wyższego poziomu, której bogata struktura, stale udoskonalana przez doświadczenie życiowe i refleksje, nie ulega rozbitciu i procesowi dezintegracji, lecz rozwija się stale, harmonijnie i bez większych wstrząsów, dążąc do osiągnięcia pełnej osobowości” (O dez. pozyt. 16). Są to jednakże jego zdaniem nie typowe przypadki. (Por. tamże 136).

<sup>8</sup> Osobowość definiuje D., jak następuje: „Osobowość to jednostka możliwie pełna tak co do zakresu, jak i poziomu najistotniejszych pozytywnych właściwości człowieka, jak najbardziej spoista, i zharmonizowana, odznaczająca się wysokim stopniem wglądu w samą siebie, w swoją własną strukturę, swe dążenia i cele (samouświadomienie), przyjmująca, że postawa jej jest słuszna, że cele, którym służy, mają istotną trwałą wartość (samopotwierdzenie), zdająca sobie sprawę, że rozwój jej nie jest nigdy zakończony i w związku z tym stale wewnętrznie doskonaląca się, wychowująca (samowychowanie)”. Dz. cyt. 131.

Stanowi dezintegracji D. przeciwstawia stan integracji (scalenia) pierwotnej i wtórnej.

Integrację pierwotną charakteryzuje brak konfliktów wewnętrznych, podporządkowanie intelektu, woli i uczuć jednemu lub grupie instynktów prymitywnych, dobre na ogół samopoczucie, zadowolenie z siebie i otoczenia, niemal wyłączone zainteresowanie chwilą bieżącą w ramach codziennych potrzeb życiowych. Przykładem integracji pierwotnej są małe dzieci i większość ludzi dorosłych, przejawiających jednostronne, wąskie zainteresowania i jednostronne dążenia popędowe, a także psychopaci<sup>9</sup>.

Dezintegracja jest jednopoziomowa i wielopoziomowa.

W ogólności oznacza ona rozszczepienie jaźni, przejawiające się brakiem harmonii między sferą dążeńiową, uczuciową i intelektualną a także pewnym rozszczepieniem w obrębie każdej z tych sfer. Przykładem braku harmonii jest m. in. postawa: „wiem, że to nie ma sensu, ale ja to muszę robić, to jest silniejsze ode mnie”. Mamy tu pewne, silne dążenia i ich intelektualną a częściowo także uczuciową dezaprobatę. Przykładem rozszczepień poszczególnych sfer są biegunowo różne postawy uczuciowe (ambiwalencje), dążeniowe (ambitendencje) i intelektualne (ambisentencje) wobec pewnej czy pewnych wartości, labilność uczuciowa i umysłowa, wielostronne zainteresowania. Wtedy to jednocześnie albo sukcesywnie przeżywa się pobudzenia i zahamowania, chce się czegoś i nie chce, ocenia pozytywnie i negatywnie, kocha i nienawidzi, jest się pociągany i odpychany. Tym wszystkim doznaniom towarzyszy w mniejszym lub większym stopniu poczucie osamotnienia, przygnębienia, zagubienia sensu życia, tęsknota za czymś innym, obniżenie się napędu życiowego, niekiedy myśli samobójcze.

Najbardziej zasadnicza różnica między dezintegracją jednopoziomową i wielopoziomową polega — wydaje się — na tym, że w pierwszej ta niejednolita postawa i te uczuciowe, dążeniowe i intelektualne wahania dotyczą jednej wartości

<sup>9</sup> Przez psychopatów rozumie się tu osobników z niedorozwojem uczuć moralnych i społecznych.

lub różnych wartości, ale tego samego pod względem hierarchicznym poziomu, w drugiej — wartości różnych poziomów. Jeżeli np. występuje niezdecydowanie co do wyboru kierunku studiów, towarzysza życia, czy brak harmonijnej postawy wobec wykonywanego dotychczas zawodu, sposobu bycia, przedmiotu dotychczasowych zainteresowań, celu życia itp. — to mamy do czynienia z dezintegracją jednopoziomową. Jeżeli zaś wahania obejmują przeciwstawne wartości np. takie, jak wierność i zdrada, grzech i cnota, korzyść materialna i zachowanie godności osobistej, kariera i poświęcenie, małżeństwo i dziewictwo, to dezintegracja jest wielopoziomowa.

Z innych dość istotnych różnic między obu dezintegracjami należy wymienić i to, że pierwsza jest bardziej automatyczna, mało uświadomiona, bez tendencji wartościowania i przetwarzania środowiska wewnętrznego, druga przeciwnie: bardziej uświadomiona i dowolna, z tendencjami wartościowania i przetwarzania oraz osiągnięcia coraz wyższych hierarchicznie celów; że w pierwszej przeważa poczucie niższości wobec otoczenia i tendencja do konfliktów zewnętrznych, a w drugiej — poczucie niższości wobec samego siebie i tendencja do konfliktów wewnętrznych.

O rodzaju dezintegracji decydują więc zachodzące w niej procesy i dynamizmy. Przy czym dezintegrację wielopoziomową poprzedza zazwyczaj dezintegracja jednopoziomowa.

Nie zawsze dezintegracja jest rozwojowa. Często, może nawet najczęściej, stanowi ona tylko okresowe „zaburzenia”, po których wszystko wraca do stanu początkowego. Czasami prowadzi do wtórnego scalenia na niższym poziomie (regresja), lub do chronicznej psychozy czy samobójstwa. Dezintegrację rozwojową nazywa D. dezintegracją pozytywną.

Bezpośrednią przyczyną dezintegracji mogą być procesy fizjologiczne właściwe okresom pokwitania czy przekwitania, wszelkie cierpienia (spowodowane np. utratą majątku, kalectwem, chorobą, śmiercią bliskiej osoby, zniesławieniem, zdradą małżeńską czy innym nieszczęściem), rzadziej — wielka radość.

Jednym z pierwszych symptomów dezintegracji pozytywnej jest z jednej strony — poczucie znużenia sobą i dotychczasowym sposobem bycia, zniechęcenie i niezadowolnienie z siebie, małąświadomiona potrzeba przeciwstawienia się temu wszystkiemu co dotychczas wyznaczało linię życia, a z drugiej — niejasne przeczuwanie nowego, związanego z wyższą hierarchią wartości.

W miarę wzrostu dezintegracji pojawiają się nowe procesy<sup>10</sup>. Przede wszystkim rozbitcie psychiki na „ja” i „nie ja”, na to co „wyższe” i „niższe” w środowisku wewnętrznym. Człowiek dostrzega, że nie wszystko w jego postępowaniu i w jego sposobie przeżywania i bycia jest właściwe. Zaczyna się niepokoić sobą; wzrasta u niego poczucie odpowiedzialności za swe życie i lęk przed jego zmarnowaniem. Jest to jakby pierwsze starcie się na terenie psychiki elementu pierwotnego, instynktowego, zintegrowanego z tym, co rozwojowe, świadome i dowolne, jeszcze niestabilizowane.

Występuje też uczulenie na osąd osób bliskich. Przejawia się ono w trosce, by nie uczynić nic takiego, co nie wypada i co jest sprzeczne z zasadami moralnymi, a w wypadku uczynienia czegoś takiego — we wstydzie. Jest to niejako „pogotowie — jak mówi Dąbrowski — zaniepokojenia o harmonię między własnymi zasobami moralnymi a ich przejawami na zewnątrz”<sup>11</sup>.

W uczuleniu tym a zwłaszcza w przeżyciu wstydu chodzi więcej o opinię niż o poprawność moralną. Inaczej jest natomiast w przeżyciu winy. Występuje tu świadomość popełnionego zła moralnego, występku wobec siebie, innych czy wobec Boga i zarazem potrzeba zadośćuczynienia i samooskarżenia. Rezonansem tego przeżycia jest często poczucie odpowiedzial-

<sup>10</sup> D. używa zamiennie terminów „proces” i „dynamizm”. Nie stawia też wyraźnej granicy między dynamizmami dezintegracji. Przeciwnie, sądzi, że ich działanie ma charakter „sprzężony, responsoryczny, wzajemnie się przenikający i uzupełniający”, i że tworzą one „zespół organiczny”. Jednakże dla łatwiejszej orientacji w środowisku wewnętrznym wyróżnia w tym zespole i odpowiednio określa pewne charakterystyczne funkcje. Por. dz. cyt. 54.

<sup>11</sup> Dz. cyt. 41.

ności za otoczenie bliższe i dalsze, za całe społeczeństwo. Przeżycie winy wyraża silniejsze zaangażowanie wobec samego siebie i swego postępowania a także głębsze poruszenie środowiska wewnętrznego niż poczucie wstydu czy niezadowolenie z siebie. I z tego względu jest ono — zdaniem Autora — niezbędnym elementem w rozwoju psychicznym. Jednakże przejście na wyższy rozwojowo poziom możliwe jest po usunięciu czy osłabieniu poczucia winy, co dokonuje się poprzez ekspiację.

Z poczuciem winy łączy się poczucie niższości wobec samego siebie. Jest to przeżycie, w którym przy silnym zaangażowaniu sfery intelektualnej, dążeń i uczuciowej człowiek jak gdyby mówi sobie: widzisz wzniosłeś się już na tak wysoki poziom moralny i znowu upadłeś; stać cię na to, by postępować zgodnie ze swym ideałem a zdradziłeś go, pokierowałeś się motywami niegodnymi siebie; musisz się zmienić, musisz więcej czuwać i pracować nad sobą.

Dąbrowski twierdzi, że bez poczucia niższości wobec samego siebie nie są w ogóle możliwe samowychowanie i — konsekwentnie — rozwój psychiczny, a także pozytywny charakter dezintegracji<sup>12</sup>. Wynikałoby stąd, że pozytywna może być w rozwoju moralnym człowieka rola upadków, zachowań się bardziej prymitywnych, wynikających ze słabości ludzkiej i właściwych dezintegracji okresowych stanów zmęczenia, wyczerpania nerwowego, zaniepokojenia i lęku<sup>13</sup>. Upadki te stają się poprzez poczucie niższości przyczyną większej mobilizacji, bardziej wzmocnionej pracy nad sobą, efektywniejszego rozwoju.

Powstanie poczucia niższości w stosunku do samego siebie uwarunkowane jest istnieniem dynamizmu „podmiot — przedmiot w sobie” i dynamizmu „czynnik trzeci”.

Pierwszy z tych dynamizmów Autor nazywa też „nawykiem do samoobserwacji wewnętrznej” — można by dodać — dla po-

<sup>12</sup> Tamże 44—45.

<sup>13</sup> Brzmi to paradoksalnie z teologiczno-moralnego punktu widzenia, ale podobną myśl znajdujemy także w preconium paschale: o felix culpa, quae talem ac tantum meruit habere Redemptorem.

trzeb rozwoju psychicznego. Dzięki niemu pojawia się sukcesywne zainteresowanie jednostki swoim własnym życiem psychicznym, zarówno świadomym jak i podświadomym i zdolność do coraz szerszego i głębszego a zarazem obiektywnego wnika-  
nia w nie<sup>14</sup>. Dostrzegając istotne motywy i cele własnego postępowania dzieli się ona niejako na podmiot poznający i przedmiot poznawany. Właśnie ten podział i to poznanie umożliwia-  
ją danemu osobnikowi wartościowanie siebie i swego postępo-  
wania z punktu widzenia ideału osobowościowego, czego następstwem jest omawiane poczucie niższości.

Samo jednakże wartościowanie stanowi już jeden z mecha-  
nizmów „czynnika trzeciego”.

Czym jest ten czynnik?

Jest to jeden z najbardziej zasadniczych dynamizmów (i procesów) dezintegracji pozytywnej i zarazem czynnik najważniejszy wśród czynników<sup>15</sup>, decydujących o rozwoju psychicznym człowieka. On to właśnie bierze udział w formowaniu się i utrwalaniu nowej, rozwojowej linii życia, przyczyniając się — poprzez niejako współpracę z takimi zwłaszcza dynamizmami, jak „podmiot—przedmiot w sobie”, poczucie winy, instynkt śmierci, poczucie niższości w stosunku do samego siebie — do powstania nowego ośrodka dyspozycyjno-kierowniczego i do uwyrażnienia się ideału osobowościowego. Czuwa, by w każdym konkretnym przypadku każdy czyn i każda tendencja były zgodne z tą nową linią. Dzięki niemu człowiek, dążąc do jak najpełniejszej realizacji ideału, przewycięża swe ambiwalencje, ambitendencje i ambisentencje. On decyduje o postawie wobec poszczególnych wpływów środowiska

---

<sup>14</sup> „Przedmiot-podmiot w sobie” nie jest tym samym co introspekcja psychologiczna. W introspekcji chodzi o obserwację procesów psychicznych (ich przebiegu, prawidłowości, skojarzeń itd.) dla ich poznania. Jest to postawa umysłowa. (Por. M. Kreutz, *Metody współczesnej psychologii*, W-wa 1962, 27 ns). „Przedmiot-podmiot w sobie” jest postawą umysłowo-emocjonalną nie tylko wobec procesów psychicznych, ale też wobec ich świadomych i podświadomych motywów; postawą wynikającą z procesu dezintegracji pozytywnej i służącą jej celom.

<sup>15</sup> Jest ich trzy: „czynnik trzeci”, środowisko zewnętrzne oraz całe wrodzone i odziedziczone wyposażenie psychiczne.

zewnątrznego i poszczególnych elementów środowiska wewnętrznego, wartościując je, korygując, aprobując lub deaprobuując, zwalczając lub współpracując z nimi. „Czynnik trzeci” jest więc wyrazem tego „lepszego”, „wyższego ja” i jako taki umożliwia zdezintegrowanemu pozytywnie osobnikowi autokrytycyzm i autodeterminację w związku z realizacją ideału osobowościowego. Coraz skuteczniej nie pozwala na cofnięcie się na niższy, pierwotny poziom. Pomaga przezwyciężyć poprzez autopsychoterapię takie — właściwe okresowi powstawania osobowości — trudności, jak poczucie próżni duchowej, zagubienia, samotności, poczucia obcości wobec otoczenia i samego siebie, czy myśli samobójcze. Stanowią go zatem te specyficzne ludzkie siły, które pchają człowieka ku urzeczywistnianiu w sobie — na miarę swych możliwości — pełni człowieczeństwa.

Posługując się terminologią psychologii racjonalnej, można by — wydaje się — uważać „czynnik trzeci” za władzę, której akty są mniej lub więcej skutecznymi intelektualno-uczuciowo-dążeńiowymi postawami wobec tego wszystkiego, co sprzyja rozwojowi psychicznemu lub go utrudnia.

Dynamizmem nadrzędnym dla „czynnika trzeciego” jest ośrodek dyspozycyjno-kierowniczy na wyższym poziomie. Ta nadrzędność dotyczy jednakże tylko samego ukierunkowania czynów danego osobnika.

W ogólności ośrodek dyspozycyjno-kierowniczy oznacza zespół potrzeb, obejmujących bądź całe życie psychiczne człowieka, bądź jego część. U jego podstaw znajdują się więc zawsze instynkty. Jeżeli te instynkty są prymitywne, mamy do czynienia z ośrodkiem dyspozycyjno-kierowniczym na niskim poziomie. Przykładem jest noworodek, u którego wszystkie czynności są podporządkowane instynktowi biologicznemu lub psychopata, którego postępowaniem steruje jakiś prymitywny i wypaczony instynkt. Mniej krańcowym przykładem może być każdy człowiek o wąskich i jednostronnych, ale silnych zainteresowaniach i dążeniach (sportmen, ludzie pożądamy majątku, władzy, sławy i inni).

Ośrodek dyspozycyjno-kierowniczy na wyższym poziomie

stanowią instynkty wyższe, tzn. sublimowane, nadinstynkty jak je Dąbrowski nazywa<sup>16</sup>.

W okresie dezintegracji wielopoziomowej kierują postępowaniem danego osobnika co najmniej dwa zwalczające się niejako ośrodki dyspozycyjno-kierownicze (pierwotny, słabnący i stopniowo zanikający, oraz wyższy, coraz bardziej dominujący). I tym właśnie tłumaczy się istnienie ambitendencji i ambiwalencji oraz zmienne pod względem etycznym — w zależności od dominacji danego ośrodka — zachowanie się człowieka. Jego „ja” łączy się wtedy bądź z jednym, bądź z drugim ośrodkiem, bądź też z obydwoma na raz.

Ośrodek dyspozycyjno-kierowniczy na wyższym poziomie jest dynamizmem o strukturze intelektualno-dążeńiowo-uczuciowej i jako taki organizując, koordynując i zespalaając działanie innych dynamizmów wytycza w płaszczyźnie intelektualnej, dążeńiowej i uczuciowej kierunek postępowania<sup>17</sup>. Jest to globalne nastawienie człowieka na realizację i sam proces realizacji swego ideału osobowościowego. Ustalenie metod tej

<sup>16</sup> D. ma własną koncepcję instynktu. Jego zdaniem instynkt ewoluuje zarówno w życiu gatunku ludzkiego (filogeneza) jak i w życiu poszczególnego człowieka (ontogeneza). Rozwojowi ulegają wszystkie człony instynktu: dążeńiowo-uczuciowy, gnostyczny i ruchowy. Przy czym w miarę rozwoju funkcję gnostyczną spełnia coraz bardziej intelekt. Por. dz. cyt. 7—17 i 227, por. też J. Mazurkiewicz, Wstęp do psychofizjologii normalnej, W-wa 1950, 22—39.

<sup>17</sup> Niektóre z twierdzeń D. znajdują — wydaje się — potwierdzenie w wypowiedziach św. Pawła. Słowa np. „duch walczy przeciwko ciału, bo między nimi zgody nie ma” (Gal. V, 17) zdają się mówić o tym, co D. nazywa dezintegracją wielopoziomową. Przy czym „duch” byłby tu synonimem ośrodka dyspozycyjnego na wyższym poziomie, a „ciało” synonimem ośrodka na niższym poziomie. Przyjmując to założenie moglibyśmy na podstawie samych wypowiedzi św. P. bliżej określić ukierunkowanie każdego z tych ośrodków. Przy dominacji więc oś. d. k. na niższym poziomie występowałyby w zachowaniu się danego osobnika „nierząd, nieczystość (bėzwstyd), rozpusta, bałwochwalstwo, gusła, nieprzyjaźń, spory, zawiści, gniewy, zwady, swary, rozłamy, zazdrość, zabójstwa, pijaństwo, hulanki, i temu podobne rzeczy” (Gal. V, 19—21). Przy dominacji drugiego ośrodka — „miłość, radość, pokój, cierpliwość, prawość, dobroć, wierność, łagodność (skromność), wstrzemięźliwość (czystość)”. (Gal. V, 22—23).

realizacji jak również rozwiązanie szczegółowych problemów i trudności, związanych z tą realizacją należy już do „czynnika trzeciego”

Reasumując powyższe uwagi można powiedzieć, że dynamizmy dezintegracji pozytywnej rozbijają psychikę pierwotnie scaloną, udoskonalają jej strukturalne elementy a następnie scalają te elementy w nową, wartościową jedność. W przemianach tych dokonywuje się stopniowa identyfikacja danego osobnika ze swym ideałem osobowościowym.

Czym jednakże jest sam ideał?

Jest to w rozumieniu Dąbrowskiego przede wszystkim pewien wzór ucieleśniony w rzeczywistej lub fikcyjnej postaci (ojciec, matka, wychowawca, wybitna osobistość, święty, bohater powieści itd). Może nim być też pewna wykoncypowana suma mniej lub więcej skonkretyzowanych właściwości charakterologicznych i typologicznych. W miarę zaawansowania dezintegracji pozytywnej i integracji wtórnej ideał staje się coraz bardziej wyrazem uświadomionych braków i możliwości przekształceniowych. Stąd jego indywidualny charakter jakkolwiek zawiera on w sobie także najistotniejsze pozytywne właściwości ogólnoludzkie. W powstawaniu i uwyrażnianiu się ideału biorą mniejszy lub większy udział i na sposób sobie właściwy bodają wszystkie omówione powyżej dynamizmy.

Ideał osobowościowy to także pewien dynamizm; to potrzeba urzeczywistniania w sobie pełni człowieczeństwa, skonkretyzowanej w ideale-wzorze. Ideał-dynamizm jest źródłem sił dla wszystkich procesów wielopoziomowej dezintegracji pozytywnej i integracji wtórnej. Jego dynamizacja dokonuje się poprzez okresowe oderwania się danego osobnika od spraw codziennego życia, poprzez skupienie wewnętrzne, medytację, kontemplację i przeżycia mistyczne czy modlitwę<sup>18</sup>.

Ideał osobowościowy (jako wzór i jako dynamizm) to ostatni, hierarchicznie najwyższy element dezintegracji pozytywnej.

<sup>18</sup> Podobną myśl wypowiada W. Gruehn, twierdząc, że przeżycie religijne wyzwala życie duchowe, powodując przyływ nowych sił, ujęć i wartości, usuwa męczące zwątpienie, pozwala w pełni akceptować uciążliwe normy zewnętrzne lub całkowicie je ignorować, osłabia

On to bowiem sprawia, że dokonuje się rozwój psychiczny, że powstaje i doskonali się osobowość, że człowiek jest psychicznie zdrowy.

Ideał osobowościowy jest u osobnika dojrzałego (będącego osobowością) wartością jakościowo niezmienną.

Jakie zmiany rozwojowe — można by powiedzieć strukturalne — powoduje dezintegracja pozytywna?

Wspomniano już wyżej o sublimacji instynktów. Proces ten polega na stopniowym słabnięciu w poszczególnych instynktach niższych potrzeb a wzmocnieniu się wyższych, na uwrażliwianiu na bodźce i cele zharmonizowane z ideałem osobowości.

W instynkcie samozachowawczym dokonuje się więc przekształcenie różnych form egocentryzmu (zachowanie życia biologicznego, przedłużenie tego życia w potomstwie i pamięci innych ludzi) w indywidualizm alterocentryczny (zachowanie i rozwój swej osobowości nawet kosztem życia biologicznego).

W instynkcie posiadania zmiana dotyczy tendencji do posiadania dóbr o coraz mniejszym znaczeniu dla zachowania życia biologicznego. Na najniższym poziomie tego instynktu chodzi głównie o gromadzenie zapasów żywnościowych, ubrań, o zdobycie odpowiedniego mieszkania. Tendencje do posiadania przejawiają się też w instynkcie seksualnym i rodzicielskim. Władza, wyższość pod jakimś względem, imponowanie, właściwości społecznie cenne są też dobrami, do uzyskania których kieruje człowieka instynkt posiadania. Przy jeszcze wyższym poziomie tego instynktu człowiek pragnie sławy, rozgłosu, autorytetu moralnego, pamięci u potomnych, dyskretnego i bezinteresownego, nawet bez uznania u współczesnych, oddziaływania moralnego czy intelektualnego.

Rozwój instynktu walki dotyczy zmian w zakresie celów i środków walki. Prymitywy kulturalne (mogą nimi być zarówno jednostki jak i narody) posługują się walką fizyczną, podstępem, sprytem, szantażem, tworzeniem fałszywych opinii

---

pewne dążenia, popędy i siły, a inne wzmacnia. Die Frömmigkeit der Gegenwart, Münster, 1956, 165. Por. też W. Kwiatkowski, Wyniki badań eksperymentalnych z psychologii religii za okres ostatnich lat pięćdziesięciu, „Collectanea Theologica” (1958), fasc. I—IV, 291.

i innymi tego rodzaju środkami dla zwyciężenia słabszego czy osłabienia równego, dla narzucenia siłą swych wymagań, zdobycia środków materialnych, wyższej stopy życiowej itp. Nieco wyższy poziom instynktu reprezentują osobnicy, walczący interesownie (dla celów np. prestiżowych a nie dla samej prawdy) o poglądy i przekonania. Całkowicie bezinteresowna walka o idee na drodze ich obiektywnego udawadniania i przy poszanowaniu przeciwnika, o dobro społeczne (np. o reformy moralne, zasadnicze zmiany w państwie czy narodzie), walka o samą prawdę jest udziałem ludzi o wysokiej kulturze.

Potrzeba kontaktów fizycznych z różnymi osobnikami odmiennej płci świadczy o animalnym poziomie instynktu seksualnego. Wyrazem rozwoju jest tu wyłączność seksualna a następnie słabnące potrzeby kontaktów somatycznych i wzrost związków duchowych.

Instynkt społeczny, wznosząc się na coraz wyższy poziom, przechodzi od fazy konsumpcji (potrzeba kontaktu dla uzyskania pokarmu, opieki, czułości) do fazy dawania siebie (współżycie z grupą rodzinną, macierzyństwo i ojcostwo), od fazy towarzyskości i powierzchownego przystosowania się do fazy współdziewczenia i współpracy z różnymi środowiskami.

Także w instynkcie religijnym dokonują się przekształcenia. Do niższych jego form zalicza D. egocentryzm i egoizm religijny (kwietyzm, mistycyzm narcystyczny), poczucie zazdrości w stosunku do Boga i przekonanie o posiadaniu Jego ekspozytury, postawę bigoteryjną, zewnętrzną, ceremonialną, postawę zatracania się w Kościele jako organizacji obok braku potrzeby łączności ze światem transcendentnym. Formy wyższe reprezentują tęsknota za wartościami religijnymi, poczucie lęku i miłości, potrzeba pokory i prośby, poczucie związku duchowego z Bogiem, zatracanie siebie w miłości dla Niego i w budowie dobra moralnego przy jednoczesnym osłabianiu współczucia dla siebie i ciągle ożywiającym się współczuciu dla innych, harmonia wreszcie między poczuciem własnego dostojeństwa i małości, pokory i dumy.

Rezultatem tych wszystkich przemian w instynktach jest stopniowe uwalnianie się danego osobnika od przymusu niż-

szych warstw środowiska wewnętrznego i prymitywnego środowiska zewnętrznego.

Do innych strukturalnych zmian, spowodowanych dezintegracją pozytywną zaliczyć należy rozwarcie intelektualne, moralne, religijne, społeczne i estetyczne, poszerzenie typologiczne<sup>19</sup>, zdolność do coraz wnikliwszej introspekcji i coraz efektywniejszej pracy samowychowawczej, wzrastające uporządkowanie i zjednoczenie wewnętrzne oraz związane z nim uciszenie.

Najogólniej rzecz ujmując, można powiedzieć, że jakościowo pełnym wyrazem strukturalnych przemian psychiki, wywołanych dezintegracją pozytywną, jest osobowość jako samouświadomiona, samopotwierdzona i samowychowująca się jedność podstawowych właściwości psychicznych<sup>20</sup>.

Można by jeszcze zapytać dla uzyskania pełniejszego obrazu omawianej teorii, dlaczego nie wszyscy ludzie osiągają poziom określany przez D. mianem osobowości; dlaczego nie wszyscy przechodzą przez proces dezintegracji pozytywnej?

Z pracy D. wynika, że rozwój psychiczny człowieka jest wypadkową jego instynktu rozwojowego i warunków zewnętrznych. Przy czym pierwszy z tych czynników stanowi dominantę.

Przez instynkt rozwojowy rozumie Autor globalną siłę, która powoduje rozwój jednostki ludzkiej od embrionu począwszy a na w pełni ukształtowanej osobowości skończywszy<sup>21</sup>. Jest to jak gdyby część owego bergsonowskiego „elan vital”,

---

<sup>19</sup> To poszerzenie zachodzi wtedy, gdy np. intrawertyk przyswaja sobie pewne cechy ekstrawertyka i odwrotnie, gdy cyklotymik w jakimś stopniu przekształca się w schyzotymika, a człowiek o postawie teoretycznej staje się też praktykiem, analityk — syntetykiem itd.

Należy tu jednak zauważyć, że D. w pracy „O dezintegracji pozytywnej” omawia nieco szerzej tylko zmiany zachodzące w instynktach. O innych zmianach strukturalnych zaledwie wspomina. Poświęca im natomiast więcej miejsca w niewydanej jeszcze pracy pt. „Osobowość i jej wychowanie”

<sup>20</sup> Por. dz. cyt. 59—68, 131.

<sup>21</sup> Oczywiście, D. używa tu słowa „instynkt” w specyficznym, jemu właściwym, rozumieniu.

który sprawia, że wszechświat odradza się, przekształca, udoskonala.

Siłę tę, o ile determinuje człowieka w jego rozwoju biologicznym, określa D. jako pierwszą fazę instynktu rozwojowego. Stanowią ją dynamizmy biologiczne wrodzone i odziedziczone, „sterujące kształtowaniem się każdej odrębnej jednostki biologicznej i przekształcaniem jej struktury biologicznej” W tej fazie instynktu człowiek osiąga swą biopsychiczną pełnię oraz przystosowuje się i ulega rzeczywiście lub pozornie środowisku zewnętrznemu. Nie przeżywa ani zewnętrznych, ani wewnętrznych konfliktów; jest zintegrowany.

Fazę drugą instynktu rozwojowego stanowią instynkty: twórczy i doskonalenia się. Dezintegracja ze swymi dynamizmami i przekształceniami pojawia się z chwilą, kiedy te właśnie instynkty zaczynają działać na terenie całej psychiki. Człowiek usiłuje wtedy przeciwstawić się dotychczasowemu poziomowi swego życia. Usiłuje więc, przekroczyć dotychczasowe „normy” swego ustosunkowania się do otoczenia i siebie, oraz niejako wyjść z siebie biologicznego i świadomie nadać swemu rozwojowi charakter ponadbiologiczny. Właśnie wtedy dochodzi do głosu „czynnik trzeci”, osiągają swe wyższe poziomy instynkty podstawowe, formuje się nowy ośrodek dyspozycyjno-kierowniczy i ideał osobowości. W tej to drugiej fazie instynktu rozwojowego rodzi się osobowość. W tej też fazie znajdują się owi budzący podziw ludzie, których psychika wbrew jak gdyby słabnącemu i obumierającemu ciału wciąż wykazuje wielką żywotność i rozwija się.

Otóż nie każdemu człowiekowi dany jest instynkt rozwojowy w pełnym wymiarze (podobnie ma się rzecz np. z talentem muzycznym). Niedorozwinięci umysłowo (idioci, debile, imbecyle) i psychopaci (niedorozwinięci w zakresie uczuć moralnych i społecznych) nie posiadają go nawet w stopniu umożliwiającym pełny rozwój biologiczny. I ten fakt nierównomiernego wyposażenia daje — jak to zdaje się wynikać z pracy D. — zasadniczą odpowiedź na pytanie, dlaczego nie każdy człowiek staje się osobowością.

Rzecz jasna, pewną rolę w rozwoju osobowości odgrywają

poza zamierzonym oddziaływaniem wychowawczym także warunki rodzinne, społeczne, gospodarcze, polityczne i inne<sup>22</sup>. Przy czym rola ta jest tym znaczniejsza, im mniej jest ukształtowana osobowość. W okresie wstępnej fazy rozwoju osobowości np. bardzo trudne warunki zewnętrzne mogą nawet spowodować schorzenia psychiczne czy cofnięcie się na niższy poziom integracji pierwotnej, a przynajmniej osłabić twórczość, spontaniczność i w ogóle proces dezintegracji pozytywnej<sup>23</sup>. Tylko u jednostek szczególnie bogato wyposażonych w instynkt rozwojowy trudności zewnętrzne stają się bodźcem do wszechstronnego i przyspieszonego rozwoju psychicznego.

\*  
\*

Gdyby chodziło o jak najbardziej syntetyczne spojrzenie na teorię dezintegracji pozytywnej, można by ją ująć w następujących punktach.

<sup>22</sup> „Nawet najliberalniejsze i najdogodniejsze warunki — powiada D. — same w sobie nie zdynamizują osobników bez silnego podłoża, czasem nawet mogą opóźnić czy uśpić proces dezintegracji”. Dz. cyt. 134.

<sup>23</sup> Przez trudne warunki rozumie tu Autor to wszystko, co przeszkadza osobnikowi w realizacji jego indywidualnego rozwoju. Będzie to więc z jednej strony wszelki przymus (filozoficzny, światopoglądowy, moralny, religijny, naukowy, społeczny i każdy inny), a z drugiej — atmosfera społecznego rozkładu, marazmu i bezideowości. Będzie to dalej zarówno nędza materialna (wiąże się z nią brak czasu na odpoczynek, samotność, zastanowienie się nad sobą, i brak sił potrzebnych do pracy nad rozwojem wrodzonych dyspozycji) jak i nadmierny dobrobyt. Ten ostatni może prowadzić do jednostronnego rozwoju lub do kwietyzmu. Wszelkie gwałtowne przejście od dobrobytu do nędzy, a tym bardziej od nędzy do dobrobytu, wywołując zachwianie równowagi biopsychicznej osłabia wszechstronność i tempo rozwoju. Rozkład pożycia małżeńskiego i rodzinnego to także przeszkoda, i to jedna z większych, w rozwoju jednostki.

Za najbardziej sprzyjające warunki uważa D. warunki średnio trudne. A więc warunki, w których byłby pewien dobrobyt i zarazem wiele potrzeb z trudem tylko zaspakajanych, pewna swoboda i zarazem pewien przymus, harmonijne życie małżeńskie i rodzinne z jednej, a z drugiej — ustawiczna potrzeba znacznego wysiłku, czas wypełniony pracą, ale nie tak całkowicie, by nie było możliwości zregenerowania sił poprzez odpoczynek.

1. Rozwój psychiczny człowieka może i powinien dokonywać się poprzez całe jego życie.
2. Istota tego rozwoju polega na przede wszystkim jakościowych a następnie ilościowych przekształceniach psychicznych, (wtórnie także somatycznych).
3. Punktem docelowym rozwoju jest indywidualnie pojęta pełnia człowieczeństwa (osobowość).
4. Pełnia człowieczeństwa oznacza rozwarcie i uwrażliwienie intelektualne, moralne, religijne, społeczne i estetyczne, zharmonizowanie i zjednoczenie wewnętrzne oraz świadomą co do metod i celu pracę samowychowawczą.
5. Rozwój uwarunkowany jest odpowiednim wrodzonym i odziedziczonym wyposażeniem psychicznym (dostatecznie wysoki poziom inteligencji, znaczna dynamika, bogate życie uczuciowe; instykt rozwojowy). Utrudniają go lub przyspieszają warunki zewnętrzne, w jakich danej jednostce wypadło żyć.
6. Sam proces rozwoju polega na rozbiciu starej struktury psychicznej, na sublimacji, poszerzeniu i przebudowie poszczególnych jej elementów oraz na ukształtowaniu się nowej spójnej struktury; jest to rozwój jakościowy. Dal-  
sze udoskonalanie scalonej na nowo psychiki jest rozwojem ilościowym.
7. Rozwój dokonuje się z zasady poprzez nierównowagę i nadpobudliwość psychiczną, niekiedy także poprzez nerwice, psychoneurwice i psychozy.

\*

\*

Przechodząc do zagadnienia przydatności teorii dezintegracji pozytywnej dla duszpasterza i moralisty, należy zauważyć, że teoria ta nie jest jeszcze zarówno w całości jak i w swych częściach naukowo potwierdzona, że i sam Autor dopuszcza w niej realną możliwość błędów, że wreszcie powstała ona niezależnie od aktualnych czy w ogóle potrzeb duszpasterstwa, a jej twórca nie zajmuje się ex professo etyką. Dlatego też właściwa postawa duszpasterza i moralisty wobec niej jest

podstawą krytyczną w szerokim tego słowa znaczeniu, tzn. postawą pozwalającą na dostrzeganie w pełni zarówno negatywów jak i pozytywów.

Czy teoria Dąbrowskiego posiada w obecnym jej stadium duszpasterskie pozytywy? Wydaje się, że posiada. Przede wszystkim zajmuje się ona m. in. zagadnieniem rozwoju religijnego i moralnego jednostki i grupy oraz wychowaniem i samowychowaniem i z tej racji może budzić zainteresowanie duszpasterza. Ponadto ukazuje ona w nowym świetle niektóre ogólne i bardziej szczegółowe problemy duszpasterskie. Naświetlenie to, choćby nawet nie wydało się w pełni słuszne, może pomóc duszpasterzowi w twórczym ustosunkowaniu się do trapiących go spraw.

Jednym z najbardziej podstawowych problemów duszpasterstwa jest rozwój religijny i moralny wiernych. Problem ten rozwiązują duszpasterze, nauczając prawd religijnych i moralnych, zachęcając do kontaktu z Bogiem poprzez modlitwę i sakramenty oraz do wyzbycia się wad i nabycia cnót. Otóż według teorii D. rzeczywisty rozwój religijny i moralny dokonuje się równolegle z rozwojem intelektualnym, społecznym i estetycznym<sup>24</sup>. Wyzolowany rozwój religijny i moralny jest rozwojem pozornym. Wynikałoby stąd, że duszpasterz winien starać się w ramach swego duszpasterskiego oddziaływania i właśnie ze względu na postęp religijno-moralny wiernych

---

<sup>24</sup> Przez rozwój intelektualny rozumie się tu nabywanie takich właściwości, jak zdolność poznawania siebie, samodzielność sądów w sensie niezależności od sugestii otoczenia i wewnętrznych mechanizmów stereotypowych, szerokie horyzonty w myśleniu i zdolność wielostronnego traktowania rzeczywistości. Rozwój ten nie musi iść w parze z wysokim wykształceniem.

Przywiązanie do rodziny, środowiska, narodu, syntonია i współdziałanie z otoczeniem z jednej strony, a z drugiej zdolność przeciwstawiania się jego złym moralnie tendencjom, dążenie do doskonalenia innych, poczucie odpowiedzialności za grupę, do której się należy — są wartościami, których zdobywanie, poszerzanie i pogłębianie stanowi istotę rozwoju społecznego.

Rozwój estetyczny polega na coraz szerszym i głębszym uwrażliwieniu na piękno.

o ich wszechstronny rozwój psychiczny, o poszerzenie, zasadniczą przebudowę i zharmonizowanie ich struktur psychicznych, o wdrożenie do wszechstronnej pracy samowychowawczej. Inaczej mówiąc, działalność duszpasterza winna zawierać dużo elementu wychowawczego. Słuszność tego postulatu życia raczej potwierdza. Spotykamy przecież wielu katolików, którzy praktykują i przejawiają względnie wysoki poziom moralny tylko we wcześniejszych okresach swego życia. W zmienionych warunkach bytowania (np. w czasie wojny, po przejściu ze wsi do miasta, po uniezależnieniu się od wpływów środowiska rodzinnego) obojętnieją oni religijnie i nader łatwo schodzą na niższy poziom moralny.

W świetle teorii D. uwyrażniają się też w praktyce duszpasterskiej pewne przeakcentowania. Zakłada się mianowicie mniej lub więcej świadomie, że człowiek jeżeli zechce, może dobrze postępować. Zasada ta słuszna, gdy chodzi o człowieka w ogóle, budzi pewne wątpliwości w odniesieniu do człowieka konkretnego. Właśnie doświadczenie duszpasterskie wykazuje, że homoseksualiście nie udaje się poprawa, chociaż rzeczywiście chce się poprawić, że człowiek znerwicowany nie zawsze ma siły na zmianę swego postępowania, chociaż widzi cały jego bezsens, śmieszność i szkodliwość. Zapewne, homoseksualista i neurotyk to ludzie w pewnym sensie anormalni, ale przecież duszpasterstwo powinno i ich obejmować swym skutecznym zasięgiem. Sprawa wygląda o tyle poważniej, że — jak wykazują wypowiedzi kompetentnych — procent tzw. ludzi normalnych (nie wykazujących zaburzeń psychicznych i nerwowych) jest we współczesnych społeczeństwach raczej nikły<sup>25</sup>. Wynikałaby stąd konieczność pewnego przestawienia się duszpasterstwa, jakiegoś przejścia z postawy „jeżeli zechce, będzie dobrze postępował”<sup>26</sup> na postawę: „jeżeli mu skutecznie pomoże się, będzie dobrze postępował”.

<sup>25</sup> Por. K. Dąbrowski, Higiena psychiczna, 147.

<sup>26</sup> Warto tu przytoczyć wypowiedź protestanckiego psychologa religii, Gruehna. „Wir haben verschiedenste Formen innerer Wandlungen im Rahmen der Frömmigkeit kennen gelernt. Wir sahen zugleich, dass der Vorgang der Wandlung keinseswegs willkürlich erzwungen werden

Wydaje się, iż pierwsza z tych postaw jest wynikiem z jednej strony nie pełnej interpretacji czy dedukcji z owej prawdy, że człowiek składa się z duszy i ciała, a z drugiej — kwietystycznego przekonania o wszechmocy łaski<sup>27</sup>. Zapomina się w praktycznym działaniu, że człowiek jest mimo dualistycznego charakteru swej natury jednością psychosomatyczną, że istnieje ścisły związek funkcjonalny między jego wolą a jego instynktami<sup>28</sup>, że *gratia supponit naturam*, że zatem pomoc w uporządkowaniu natury a zwłaszcza w przekształcaniu instynktów może być podstawą silnej i dobrej woli oraz warunkiem skutecznego działania łaski.

Jednakże zarysowana powyżej zmiana postawy duszpasterkiej i w pewnym stopniu metod działania jest możliwa — wydaje się — tylko przy pewnym minimum wiedzy psychologicznej, lekarskiej, pedagogicznej i socjologicznej wśród ogółu duszpasterzy i przy docenianiu przez nich współpracy z psychologiem, lekarzem i socjologiem.

Z konfrontacji teorii D. ze współczesnym duszpasterstwem wynika jeszcze jedna sugestia natury ogólnej.

Duszpasterstwo obecnych czasów coraz bardziej przedstawia się z oddziaływania masowego na oddziaływanie indywidualne. Tendencja ta o tyle pomyślna, że daje możliwość uwzględnienia tak bardzo odmiennych potrzeb (uwarunkowanych płcią, wiekiem, wykształceniem, mentalnością, stanem, zawodem, typem psychologicznym, poziomem moralnym, dziedzicznością, wychowaniem, trudnościami, załamaniem, urazami i innymi czynnikami) poszczególnych wiernych i że wskutek tego w poważ-

---

kann: niemand ist in der Lage, sich selber zu bekehren, auch wenn er es tausendmal wollte. Daher sind jene plumpen Predigten, wie man sie in gewissen Gemeinschaften immer wieder zu hören bekommt, sinnlos und gefährlich: „bekehre dich!“, „werde ein neuer Mensch!“ u. a. Solche Aufforderung ist genau so widersinnig, als wollte man von einem fünfjährigen Kinde verlangen: „schreibe einen Brief!“. Dz. cyt. 168.

<sup>27</sup> Por. ks. J. Pastuszka, *Psychologia ogólna*, Lublin 1961, 343.

<sup>28</sup> Dla niejednego duszpasterza szczytowym osiągnięciem jest przyśpiewanie wiernych do sakramentów świętych i ich częsty udział w nabożeństwach. Przebudowę wewnętrzną wiernych pozostawiają oni ich dobrej woli i działaniu łaski.

nym stopniu chroni przed bezpłodnym a niekiedy nawet destruktywnym moralizatorstwem<sup>29</sup>. Właśnie to dostrzeżenie w konkretnym człowieku czegoś więcej niż wspólnej wszystkim ludziom natury daje duszpasterstwu indywidualnemu poważne szanse powodzenia. Jednakże duszpasterstwo indywidualne nie posiada jeszcze — wydaje się — własnych, adekwatnych metod działania, ani też nie zdaje sobie jasno sprawy z najbliższego celu, który ma osiągnąć. W tych trudnościach teoria dezintegracji pozytywnej odpowiednio wykorzystana i adoptowana mogłaby być znaczną pomocą. W jej świetle dość wyraźnie zarysowuje się zarówno cel jak i metody duszpasterstwa indywidualnego. Tym celem byłoby zniszczenie „starego człowieka” i ukształtowanie „nowego”, podatnego na działanie łaski i zdolnego do skutecznej pracy samowychowawczej. Metody zaś polegałyby na zapoczątkowaniu i pogłębianiu procesu dezintegracji oraz procesu integracji wtórnej na wyższym poziomie. Znaczy to że w zależności od konkretnych potrzeb duszpasterz będzie budził i pogłębiał w danym wiernym takie siły, jak zaniepokojenia sobą, poczucie niższości wobec innych i wobec siebie, poczucie wstydu, winy i grzechu, a następnie takie dynamizmy jak „przedmiot—podmiot w sobie”, czynnik trzeci”, „ośrodek dyspozycyjno-kierowniczy na wyższym poziomie”, ideał osobowościowy, zdolność autofrustracji i autopsychoterapii. Oddziaływanie powinno trwać tak długo, aż zostanie rozbita struktura psychiczna zintegrowana na niskim pod względem moralnym poziomie (stary człowiek, pełen wad i nie podatny czy mało podatny na działanie łaski) i powstanie struktura nowa, zintegrowana na wyższym poziomie, (nowy, silny duchowo, uwrażliwiony na cnotę i podatny na działanie łaski człowiek). Z tą chwilą katolik da sobie w zasadzie już sam radę ze swym rozwojem religijno-moralnym, a pomoc kapłana będzie mu niemal wyłącznie potrzebna w zakresie szafarstwa sakramentami, więcej — sam będzie mógł służyć pomocą kapłanowi w jego duszpasterskich wysiłkach.

<sup>29</sup> Zob. ks. F. Leśniak, Psychologia i higiena psychiczna w duszpasterstwie, życiu wewnętrznym i wychowaniu moralnym, „Homo Dei” (1962), 248 ns.

Odpowiednie zatem wykorzystanie omawianej teorii mogłoby się przyczynić do usprawnienia duszpasterstwa indywidualnego w sensie bardziej planowego i ekonomicznego działania.

Tak przedstawiają się niektóre ogólne problemy duszpasterskie w świetle teorii D. A co można by powiedzieć o problemach bardziej szczegółowych?

Już samo wyróżnienie wśród wiernych (penitenci, petenci, narzeczeni, młode małżeństwa, dzieci i młodzież, starcy, chorzy somatycznie, cierpiący na zaburzenia psychiczne i inni) osóbników zintegrowanych prymitywnie i wtórnie na wysokim poziomie, oraz zdezintegrowanych pozytywnie i negatywnie chroni duszpasterza w znacznym stopniu przed poważnymi nieraz błędami, rozczarowaniami oraz ułatwia znalezienie właściwej metody postępowania.

Traktowanie np. zbyt łagodne penitenta zintegrowanego prymitywnie może utwierdzić go w występku. I przeciwnie, odnośnienie się zbyt surowe do penitenta głęboko zdezintegrowanego może spowodować u niego poważne zaburzenia psychiczne, a także zrazić go na długi czas do sakramentu pokuty. Niekiedy wskazane jest tu powiększanie rozbitcia wewnętrznego, kiedy indziej — osłabianie.

Umiejętność rozróżniania zintegrowanych od zdezintegrowanych przydaje się także w innych okolicznościach, np. przy angażowaniu współpracowników, w szeroko pojętym kierownictwie duchowym, w kontaktach towarzyskich itd.

Bardziej dokładna wiedza w procesach dezintegracji ułatwi duszpasterzowi wykorzystanie różnych okoliczności życiowych (np. choroby, śmierci bliskiej osoby, straty materialnej, zawodu, zdrady małżeńskiej, znieśławienia, okresu pokwitania i przekwitania) dla przyspieszenia i pogłębienia postępu w życiu wewnętrznym. Pozwoli na lepsze zrozumienie przeżyć młodzieży dojrzewającej i tym samym na skuteczniejszą pracę wśród niej. Zadecyduje o zmianie stosunku do człowieka chorego psychicznie, który niejednokrotnie jest bardziej wrażliwy i społecznie pożyteczny niż tzw. ludzie normalni. Ukaże w nowym świetle niektóre stare porzekadła, jak np. „w zdrowym ciele zdrowy duch”, czy „święty smutny — to smutny święty”.

Dać może świeże spojrzenie na problem pożycia małżeńskiego i regulacji urodzin.

Ten ostatni problem usiłuje się rozwiązać szukając godziwych sposobów, umożliwiających uniezależnienie się małżonków od naturalnych następstw ich kontaktów fizycznych. Wydaje się jednakże, że ani sposoby istniejące już i przez etykę katolicką uznane za godziwe, ani dyskutowane obecnie preparaty hormonalne czy jakiegokolwiek inne środki nie rozwiążą całkowicie zagadnienia. W niektórych przypadkach mogą go nawet skomplikować. Celem bowiem małżeństwa jest nie tylko rodzenie i wychowanie dzieci, zaspokojenie namiętności i wzajemne ułatwianie sobie życia, ale także pomoc we wzajemnym uświęcaniu siebie. Uświęcenie zaś jest nie do pomyslenia bez uporządkowania i uszlachetnienia natury ludzkiej, bez pełni człowieczeństwa. Jak długo zaś instynkty człowieka, a wśród nich instynkt seksualny, nie zostaną opanowane, przekształcone i wysublimowane, jak długo nie będą przejawiać tendencji rozwojowych, tak długo nie może być mowy o uporządkowaniu, o pełni człowieczeństwa, o wyższym poziomie moralnym, o świętości. Rozwój instynktu seksualnego winien iść według teorii D. — jak to już zaznaczono — w kierunku słabnięcia potrzeby kontaktów fizycznych i wzrostu związków duchowych. Dlatego też wartość pedagogiczna metody Ogino-Knausa polega — wydaje się — właśnie na tym, że pomaga małżonkom w początkowym, niezbyt zaawansowanym stadium ich rozwoju psychicznego opanowywać swe tendencje instynktowe, przekształcać się wewnątrznie. Wszelkie zaś metody, które sprzyjają niekontrolowanemu czy mało kontrolowanemu wyżyciu seksualnemu, które nie przyczyniają się do rozwoju moralnego małżonków są zarówno w świetle teorii D. jak i etyki katolickiej metodami raczej destruktywnymi. Jednakże i metoda Ogino-Knausa, gdy zwłaszcza jest stosowana mniej lub więcej mechanicznie i bez zrozumienia potrzeby realizacji samowychowania i wychowania współmałżonka, może nie być metodą dostatecznie konstruktywną z punktu widzenia rozwoju moralnego małżeństwa.

Powyższe, pobieżne zresztą refleksje wykazują, że teoria

dezintegracji pozytywnej posiada pewną wartość tak dla teoretyków jak i praktyków duszpasterstwa. A jak przedstawia się ona, gdy spojrzeć na nią okiem moralisty?

W teorii D. zarysowuje się przede wszystkim pewne zbliżenie psychologii empirycznej (zwłaszcza rozwojowej, wychowawczej, klinicznej i psychologii osobowości) do etyki katolickiej. Zbliżenie owo dotyczy globalnego szacunku i optymizmu w ustosunkowaniu się obu nauk do człowieka, dotyczy dalej patrzenia na jego naturę, sens i cel życia. Stanowi to fakt tym więcej pozytywny, że etyka dedukuje swoje wnioski z założeń teologiczno-filozoficznych, a psychologia dochodzi do swych twierdzeń na podstawie empirycznie uchwytnych faktów.

Etyka katolicka dostrzega w człowieku godność dziecka i przyjaciela Bożego. Swój program wychowawczy opiera na jego zdolności samowychowywania. Zachęca go do przebóstwienia swej natury łaską uświęcającą i związanymi z nią darami. Roztacza przed nim perspektywy wiecznego szczęścia. Psychologia w ujęciu D. widzi godność człowieka w tym przede wszystkim, że może on osiągnąć pełnię człowieczeństwa, że posiada siły, pozwalające na realizację tej pełni. Owa zaś pełnia da się wyrazić w języku etyki takimi określeniami jak heroizm, ubogacenie w cnoty, świętość.

W obu zatem naukach występuje pewien wspólny punkt spojrzenia na człowieka oraz podkreślenie jego możliwości rozwojowych i wiary w jego przyszłość.

Etyka zakłada istnienie w naturze ludzkiej pierwiastka duchowego i nieśmiertelnego oraz doniosłą rolę łaski. Psychologia tych czynników nie stwierdza i nigdy chyba nie stwierdzi, bo jej metody na to nie pozwalają. Jednakże od empirycznie dostrzeganego faktu, że człowiek może się rozwijać psychicznie mimo obumierania procesów somatycznych, wiedzie już tylko krok do akceptacji w nim pierwiastka niematerialnego, nieśmiertelnego, duchowego. Psychologia empiryczna abstrahuje też w swoich twierdzeniach od łaski, ale nie zaprzecza jej istnienia, wpływu na rozwój psychiczny i postępowanie człowieka. Przeciwnie, w jakimś stopniu — wydaje się — pozostawia możność tłumaczenia różnych faktów psychicznych m. in.

działaniem łaski. Jako przykład można by tu przytoczyć wypowiedź D. o czynniku trzecim jako dynamizmie „o niezupełnie jasnym pochodzeniu”, albo twierdzenie, że w przypadku dobrze rozwiniętego czynnika trzeciego nie ma miejsca na świadome popełnienie czynu niegodziwego<sup>30</sup>.

Etyka wreszcie dostrzega sens i cel życia ludzkiego w zdobywaniu szczęścia wiecznego. Psychologia ogranicza swój zasięg do życia doczesnego. W jej ujęciu szczęście może dać człowiekowi tylko świadomość, że staje się coraz pełniejszym, niejako prawdziwym człowiekiem. Do szczęścia ukazywanego tak przez etykę jak i psychologię dochodzi się poprzez trud samowychowania i poprzez aktualizowanie „całej ludzkiej potencjalności” — i te właśnie twierdzenia także zbliżają do siebie obie nauki<sup>31</sup>.

Jakie byłyby konsekwencje owego zbliżenia?

Przede wszystkim pozwala ono moralistom na bardziej ufne korzystanie z osiągnięć psychologii empirycznej. Truizmem jest twierdzić, że oddziaływanie wychowawcze — a oddziaływanie takie jest integralną częścią etyki — wymaga gruntownej znajomości konkretnego człowieka we wszystkich jego przejawach i powiązaniach. Otóż tej znajomości nie może dać moralistom psychologia filozoficzna, jako że zajmuje się ona głównie tym, co jest właściwe każdemu człowiekowi.

Znajomość człowieka, oparta na osiągnięciach psychologii empirycznej, może usprawnić pracę wychowawczą moralisty.

Dotychczasowe jego oddziaływanie na człowieka polega na apelowaniu do rozumu i woli danego osobnika, aby chciał postępować zgodnie z normami etycznymi. Przy czym jako podstawową metodę zdobywania cnót sugeruje się wykonywanie dobrych uczynków. Jest to metoda przekształcania człowieka od strony niejako peryferii jego psychiki, od zewnątrz — w myśl zasady, że powtarzany wielokrotnie czyn powoduje powstanie sprawności i udoskonala władzę. Psychologia empiryczna ukazuje moralistom możliwość oddziaływania na czło-

<sup>30</sup> Osobowość i jej wychowanie (maszynopis), 43.

<sup>31</sup> Por. o. F. Bednarski O. P., Przedmiot etyki w świetle zasad św. Tomasza z Akwinu, Lublin 1956, 101 ns.

wieka niejako od wewnątrz, od strony dynamizmów, mających zasadniczy wpływ na formowanie się przeżyć, zwanych we współczesnej psychologii potrzebami. Metoda ta — to metoda dezintegracji pozytywnej.

Na jej ewentualną przydatność wskazywałby m. in. także fakt, że moralista, stosując dotychczasową metodę jest w zasadzie bezradny wobec ludzi, których postawę da się wyrazić w słowach: „nie chcę praktykować dobrych uczynków, bo nie widzę ich sensu”, albo „próbowałem i nie udawało się” czy „nie mam sił na to”. Taką postawę przejawiają osobnicy zintegrowani na niskim poziomie oraz niektórzy neurotycy. Skuteczne oddziaływanie na nich jest równoznaczne z rozbiciem ich prymitywnie scalonej psychiki i jej przebudową. Tylko wtedy mogą być oni uwrażliwieni dostatecznie na wartości moralne i zmobilizowani do odpowiedniego działania.

Z tą przebudową łączy się też zagadnienie uodpornienia na pokusy. W obecnych czasach, kiedy pokusy atakują psychikę ludzką ze wszystkich możliwych stron (ulica, prasa, radio, kino, telewizja, miejsce pracy i wypoczynku, przemęczenie, trudne warunki bytowania) mniej skuteczną stała się zasada ucieczki przed pokusą. Człowiek, uwrażliwiony na działanie pewnych bodźców (pokus), nie ucieknie przed nimi, bo nie ma gdzie uciec. Toteż celowe wydaje się zmniejszanie jego wrażliwości na wartości niższego rzędu i jej zwiększenie na wartości wyższego rzędu oraz budzenie w nim tych wszystkich sił, które pozwolą mu wybiórczo ustosunkować się do rzeczywistości.

Omawiane tu zbliżenie daje etyce i inną jeszcze korzyść.

Współczesny człowiek — wychowany często w ateizmie lub obojętności religijnej, nastawiony wobec życia utylitarnie i materialistycznie, zagoniony i bezmyślny — często nie jest zdolny pozytywnie reagować na cel życia, ukazywany mu przez etykę katolicką. Zachowuje się niejednokrotnie tak, jak zachowali się Ateńczycy słuchając św. Pawła. Cel ten jest zbyt wzniosły jak na jego możliwości percepcji: aby go mógł pojąć i zapragnąć, musi być odpowiednio przygotowany. I tu psychologia empiryczna może przydać się etyce dzięki temu, że przyzw-  
wy-

czają człowieka do samowychowania i ukazuje mu w konkretny sposób cel życia bliższy jego mentalności (pełnia człowieczeństwa). Samowychowanie zaś łącznie z realizacją pełni człowieczeństwa może uwrażliwiać na ukazywany przez etykę katolicką cel ostateczny i być niejako wstępem do jego urzeczywistnienia <sup>32</sup>.

I jeszcze jeden moment należy — wydaje się — podkreślić w owym zbliżeniu między etyką i psychologią.

Ta ostatnia wbrew pogładowi psychoanalitików stwierdza w rozwoju moralnym człowieka pozytywną rolę poczucia winy i związanej z nim potrzeby samooskarżenia i ekspiacji, przeżyć tak istotnych w sakramencie pokuty. Inaczej mówiąc, psychologia empiryczna potwierdza psychologiczną mądrość tego sakramentu. Pozwala to ufać, że istnieje lub może istnieć harmonia także między innymi nakazami, zakazami, zaleceniami i przyzwoleniami etyki katolickiej a twierdzeniami psychologii.

Można zatem powiedzieć, że i dla etyki katolickiej (zwłaszcza jej części wychowawczej) teoria dezintegracji pozytywnej posiada pewną wartość. Może jej bowiem ułatwić pełniejsze poznanie swego podmiotu i pomóc realizować skuteczniej swe postulaty.

\*

Powyższe uwagi o przydatności teorii Dąbrowskiego dla duszpasterza i moralisty są o tyle słuszne, o ile sama teoria jest prawdziwa. Korzyści, jakie ona ewentualnie może dać, powinny — wydaje się — zachęcać do zainteresowania się nią i do podjęcia prac, mających na celu jej weryfikację. Przy czym w żadnym przypadku trud ten nie będzie daremny. Nawet bowiem teoria najbardziej nieprawdziwa — jak wykazuje doświadczenie — jest zjawiskiem w znacznym stopniu pozytywnym, ponieważ pozwala spojrzeć na daną problematykę w nowym świetle i — pośrednio — prowadzi do nowych odkryć.

<sup>32</sup> Por. tamże 103—104.

## Zusammenfassung:

### Über die positive Desintegration

Der hier vorgelegte Artikel will eine Beurteilung über das Buch: „Von der positiven Desintegration“ darbieten. Der Verfasser des oben genannten Werkes ist der Haupturheber und Propagateur der psychischen Hygiene in Polen — Professor Dr K. Dąbrowski. Das besprochene Buch wurde in Warschau — im Auftrag des Sechsten Ausschusses der Medizinischen Studien der Polnischen Akademie der Wissenschaften — herausgegeben. Der berühmte Verfasser stellt in diesem Werke seine Theorie von der psychischen Entwicklung des Menschen dar, indem er vorübergehende Zustände des gestörten psychischen Gleichgewichts und der Nervositätssymptome, Neurosen, Psychoneurosen und manchmal auch Psychosen als die positive psychische Desintegration genau zu besprechen sich bemüht hat.

Der Verfasser dieses Artikels nach der kurzen Besprechung der regsamen Wirksamkeit Dąbrowski's — als eines Organisateurs und Wissenschaftlers — so wie auch des Inhalts und der Zusammensetzung des Buches, erörtert die oben erwähnte Theorie und das Problem ihrer Ausnützung durch die Seelsorger und Sittenlehrer. Seiner Meinung nach kann Dąbrowski's Theorie dem Seelsorger in seiner schöpferischen Stellungnahme zu solchen Angelegenheiten wie die religiöse und sittliche Entwicklung der Gläubigen, richtige Haltung angesichts der psychisch übererregbaren (nervösen) Personen, der Neurotiker und Psychoneurotiker, oder wie die individuelle Seelsorge und die gegenseitige Unabhängigkeit der Ehegatten von natürlichen Folgen der körperlichen Kontakte — und in anderen dergleichen Problemen eine beträchtliche Hilfe leisten. Auch dem Moralisten kann die Theorie der positiven Desintegration in der völligen Erkenntnis der psychischen Struktur des zeitgenössischen Menschen und in seiner psychischen Entwicklung, so wie in der mehr erfolgreichen Verwirklichung der Anforderungen der Ethik sehr behilflich sein.

*Franciszek Leśniak*